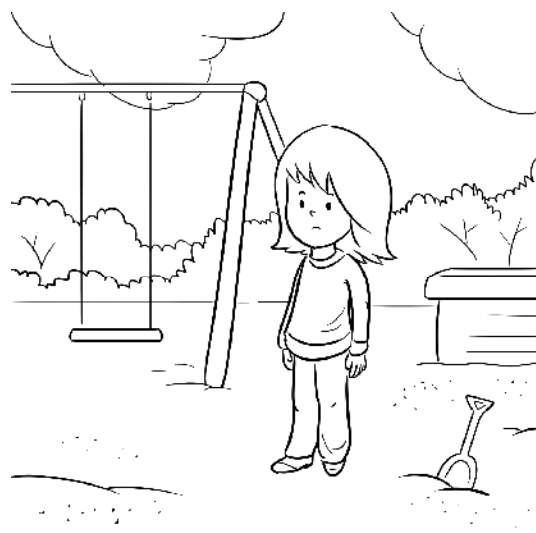


Siostrzyczka

- opowiadanie edukacyjne -

Hania była jedynaczką i wcale się z tego powodu nie cieszyła. Wręcz przeciwnie, zazdrościła wszystkim, którzy mieli rodzeństwo. Ona była zawsze sama i tylko mogła sobie wyobrażać, jak by to było, gdyby miała siostrę lub brata. Wszystkie dzieci, które znała, miały rodzeństwo. W mieszkaniu naprzeciwko, u państwa Zakrzewskich, było trzech chłopców. Piętro wyżej, u państwa Jagodzińskich, były dwie dziewczynki. Państwo Kryniccy z pierwszego piętra mieli chłopca i dziewczynkę, a Szalińscy mieli aż czworo dzieci! Na podwórku było zawsze gwarno i wesoło. Gdy wszystkie dzieciaki wybiegały na dwór, zabawom nie było końca. Zresztą plac zabaw był urządzony w tak atrakcyjny sposób, że trudno się było dziwić, że dzieci nie chciały go opuszczać. Hania, niestety, zazwyczaj kończyła zabawę jako pierwsza i zawsze sobie myślała, że pewnie gdyby miała rodzeństwo, mogłaby, tak jak pozostałe dzieci, zostawać dłużej na podwórku. Tak bardzo chciała mieć brata lub siostrę, że ciągle o tym mówiła i prosiła rodziców o powiększenie rodziny. Nie posiadała się więc ze szczęścia, gdy okazało się, że jej marzenie zostanie spełnione. Mama spodziewała się dziecka, które miało urodzić się zimą.



Nastał czas wielkich przygotowań i oczekiwania na maleństwo. Hania cieszyła się z tego, że jej pokój będzie miał nowego lokatora. Pomagała rodzicom przy jego remoncie i przemeblowaniu, bowiem trzeba było stworzyć na jednej powierzchni dwie odrębne części. Dla Hani, uczennicy klasy pierwszej, kącik do nauki z biurkiem, komputerem i półkami na książki. Dla maleństwa – nowe szafki i dziecięce łóżeczko. Hania robiła również razem z rodzicami wszystkie niezbędne zakupy i czuła się bardzo ważna, gdy dorośli pytali ją o zdanie. Obmyślała już nawet zabawy, w jakie się będzie

bawić z bratem lub siostrą, nie mogła się po prostu doczekać, kiedy maleństwo przyjdzie na świat.

Kilka dni przed terminem porodu do pomocy przy niemowlaku przyjechała babcia Krysia – i była bardzo przejęta czekającą ją rolą. Aż w końcu ten upragniony dzień nadszedł i na świecie pojawiła się maleńka dziewczynka. Tata od razu udał się do szpitala, a Hania z babcią czekały w domu na informacje o zdrowiu mamy i maleństwa.

- Patrz, Haneczko – powiedziała babcia, pokazując kalendarz. – Widzisz, jest 6 luty, nasza dziewczuszka urodziła się w imieniny Doroty. Piękne imię, prawda?

A Hani od razu się przypomniała dziewczynka o tym imieniu, którą poznała w poprzednie wakacje na wczasach. Dorota była od Hani znacznie starsza, świetnie pływała i miała najpiękniejsze, długie włosy, jakie Hania w swoim życiu widziała. Hania chciałaby mieć taką siostrę i wyobraziła sobie, że maleństwo takie właśnie będzie.

- Babciu, ja bym chciała, aby nasza kruszyńska miała na imię właśnie Dorota – powiedziała z przekonaniem. – Jak myślisz, rodzice zgodzą się na to? W końcu do tej pory nie wybrali imienia.

Rodzicom pomysł z imieniem bardzo się spodobał i po kilku dniach w domu pojawiła się mama z Dorotką. Hania oczekiwała ich powrotu z utęsknieniem. Niestety pierwsze spotkanie z siostrą dziewczynkę rozczarowało.

- Ależ ona jest strasznie... mała i nie umie mówić... I w ogóle nie nadaje się do zabawy – stwierdziła Hania. – I do tego jest jakaś taka czerwona i pomarszczona... Nie podoba mi się.

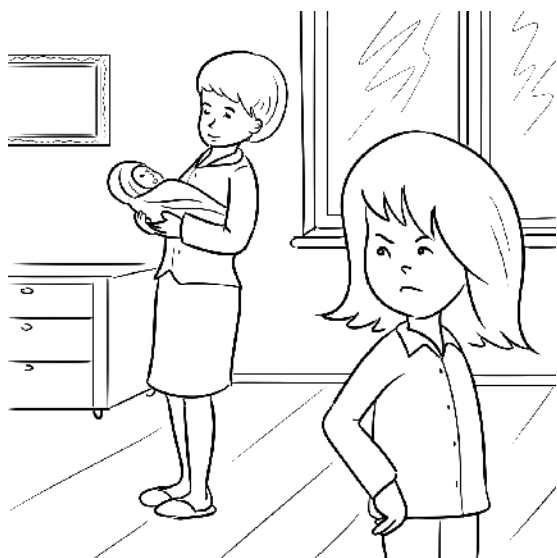
- Co też mówisz, Haneczko? Jest przecież śliczna – roześmiała się mama. – A czerwona jest od płaczu, niemowlaki tak mają.

Od tego momentu świat Hani został przewrócony do góry nogami. Zawsze i wszędzie wszyscy zachwycali się maleństwem. O niej już ledwo co pamiętali – przestała być najważniejsza, uwaga rodziny była skupiona na Dorotce. Niemowlakowi trzeba było poświęcać dużo czasu: a to na karmienie, a to kąpanie, a to przewijanie. W dodatku maleństwo często płakało i tego Hania nie lubiła najbardziej. I chociaż mama poświęcała Hani więcej czasu, niż przed urodzeniem Dorotki, Hania była zazdrosna, gdy mama zajmowała się siostrzyczką.

- Mamusiu, czy o mnie też się tak troszczyłeś? – pytała często. – Też mnie tak kochałeś?

- Oczywiście, skarbie – odpowiadała mama. – A nawet bardziej, bo przecież miałam tylko ciebie.

Hania słowami mamy nie czuła się uspokojona. Wydawało jej się niesprawiedliwe to, że goście, którzy ich odwiedzali, najpierw oglądali maleńką Dorotę, a dopiero później rozmawiali z Hanią. Przecież to ona była pierwsza na świecie! Na pytanie, czy cieszy się z tego, że ma siostrę, najczęściej odpowiadała, że wolałaby mieć starszego brata, który broniłby ją w razie potrzeby. Wszyscy myśleli, że Hania żartuje, ale mama wiedziała, że jej starsza córka mówi prawdę – i bardzo ją to martwiło. Z niepokojem patrzyła na to, jak ciężko jest Hani zaakceptować fakt, że nie tylko ona jedna jest do kochania. A Haneczka była coraz częściej rozdrażniona tym, że Dorota głośno płacze i nie rośnie tak szybko, jak by sobie Hania życzyła. Gdyby



przynajmniej była na tyle duża, żeby mogły się razem bawić, albo żeby słuchała się starszej siostry. Niestety maleństwo nic nie rozumiało i Hanka doszła w końcu do wniosku, że ta młodsza siostra wcale jej nie jest do szczęścia potrzebna i że lepiej jej było, kiedy była sama.

- Haneczko, niezbędna nam jest twoja pomoc, żeby ją dobrze wychować – mówili często rodzice. – Ty jesteś już duża i samodzielna, a to maleństwo bardzo nas wszystkich potrzebuje.

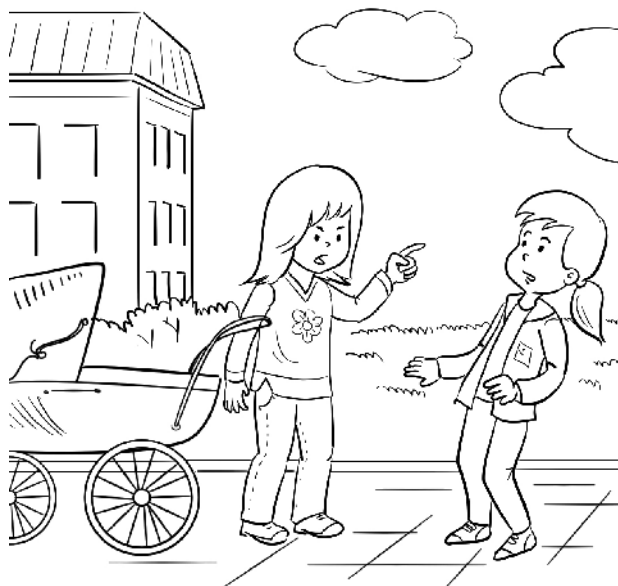
Na szczęście słowa rodziców coraz częściej trafiały do Hani, która powoli zaczynała się czuć jak starsza siostra. Jeszcze nie spieszyła się do pomocy przy kąpieli czy przy przewijaniu, ale cieszyła się, kiedy Dorotka się do niej uśmiechała. Potrafiła nawet zająć się siostrzyczką, wożąc ją w wózku lub kołysząc w łóżeczku. Tak też było tego dnia, gdy robiły z mamą zakupy. Gdy zakupy zostały zrobione, udały się w kierunku domu. Mama poszła do mieszkania zostawić sprawunki, a Hania z wózkiem została przed blokiem, ciesząc się wiosennym ciepłym powietrzem. Nagle obok niej pojawiła się Magda z sąsiedniej klatki, najbardziej przez Hanię nielubiana koleżanka.

- Ale się chwalisz tą siostrą – powiedziała złośliwie. – Kto jej dał takie głupie imię? Dorota ma kota, Dorka - pomidorka, a ty jesteś Hanka - skakanka!

- Co ty mówisz? – Hanią aż zatrzęśło ze złości. – Ja ci dam Dorkę - pomidorkę! Jeśli jeszcze raz ją tak przewiesz, to będziesz miała ze mną do czynienia i to się dla ciebie źle skończy!

Nie wiadomo, czy Magda przestraszyła się słów dziewczynki, czy zauważyła zbliżającą się mamę Hani, faktem jest, że szybko uciekła. Hania nie posiadała się z dumy.

- Widziałaś, mamusiu, jak ją pogoniłam? – zapytała. – Przeżywała nasza malutką „Dorka-pomidorka” i tak jej nagadałam, że więcej tego na pewno nie zrobi.



Od tego momentu nastąpił przełom w zachowaniu Hani, która całkowicie zaakceptowała młodszą siostrzyczkę. Poczuła, że faktycznie jest za nią odpowiedzialna, bo małństwo jest zupełnie bezbronne i wymaga ciągłej opieki. Okazało się, że Hanka ma dużo cierpliwości i jak nikt potrafi uspokoić płaczącą lub marudzącą Dorotkę.

- „Ta Dorotka, ta malusia, tańcowała dokolusia” – nuciła piosenkę, którą usłyszała od babci. – „Tańcowała ranną rosą, kiedy słońko było boso”.

- Musisz dużo jeść, żeby szybko urosnąć – powtarzała też często siostrzyczce – bo jak urośniesz, to będziemy się razem bawić.

Dorotka stała się ukochaną siostrą Hanki, która po incydencie z Martą przeszła pozytywną przemianę. Szybko nauczyła się odpowiedzialności i tego, że nie jest najważniejsza na świecie. Przestała być również zazdrosna o miłość rodziców, rozumiała bowiem, że oni kochają obie swoje córki sprawiedliwie i po równo. I gdyby dzisiaj ją zapytać, co myśli o rodzeństwie, powiedziała by zapewne, że za żadne skarby nie chciałaby cofnąć czasu, bo rodzeństwo to prawdziwy skarb.
